

Ciekawe miejsca, wydarzenia:

<http://gosc.pl>

<http://citizengo.org/pl>

## Przepis na coś.

Cokolwiek by to nie było. Musi być pomysł. Po drugie, niezbędny jest ktoś kto zacznie. Najlepiej, żeby był przekonany do tego co chce zrobić. Za każdym cosiem, szczególnie za jakimś dużym, stoi szalenić. Najczęściej nie wie, że się nie uda. Jak takiego spotkacie to nie podcinajcie mu skrzydeł, raczej spróbujcie pomóc. Pomóc w realizacji. Zazwyczaj pomysłodawca spotyka kompana, a najlepiej całą kompanię. I wtedy zaczyna się dziać.

Jak cosia popsuć?

Najczęściej na dwa sposoby. Czasami trafia się na "pomocników", którzy chcą pomagać przez odwołanie od działania, bo się nie da, bo za trudno, bo za drogo - takie schowajcie do kieszeni, do niczego nie prowadzą. Częściej psują Ci, którzy nie dają się porwać, nie dają się zapalić, nie dołączają do kompanii - do dołączenia nieustannie Was zapraszamy. Bo nawet najbardziej zdeterminowany działacz ma ograniczony zasób energii i zostawiony sam sobie nic nie zdoła.

Czemu pewne cosie nie są

zrealizowane?

Niektóre zostały popsute wg powyższych przykładów. A wiele pozostało w sferze wyobrażeń i marzeń. Jeśli masz jakiś rewolucyjny pomysł o którym nikomu nie odpowiedziałeś - czas najwyższy do niego wrócić, opracować i stawiać kolejne kroki w stronę realizacji. Odważnie. Nawet jeśli pierwotny pomysł ewoluje, założony cel nie zostanie osiągnięty to cokolwiek się urodzi będzie wartością względem o które jest obecnie.

Przepis jest uniwersalny.

Tak samo cykliści wpisują kolejne ścieżki w plany miast, tak samo organizują się działania Diakonii i to samo widziałam na kończącej się II edycji Przeglądu Teatrów Amatorskich Kurtyna. Tak samo proponuję podejść do samorządu.

*Monika Baran*



Biuletyn  
Diakonii  
Społecznej

# GORCZYCA

Numer 26, Gdańsk, Grudzień 2017 r.

**W numerze:**

**Czy kobiety mają rozum?**

**Samotni - niesamotni**

**Przepis na coś**

## Czekamy?

Z kazania księdza Jana Twardowskiego na pierwszą niedzielę Adwentu:

"Całe nasze życie jest Adwentem. Jest ciągłym czekaniem na przyjście Jezusa. Dobrze o tym pamiętać: w każdej chwili mogę z Nim się spotkać. Jak często Go odrzucamy, zamykamy oczy, usypiamy, a On stale przychodzi, stale puka do drzwi, stale ma jakieś życzenie: nie bądź egoistą, nie myśl tylko o sobie, oczyść swoje serce".

Ostatnio czekałam na poród. Poród naszego trzeciego dziecka. Takie czekanie to prawdziwa szkoła cierpliwości. Tym bardziej, gdy już w siódmym miesiącu wygląda się jak w dziewiątym. A w ósmym ledwo się chodzi i modli, byle urodzić w terminie, a nie dwa tygodnie po (jak to miałam z pierworodną). Emocje sięgnęły zenitu 13 października, bo przecież córka ma się nazywać Łucja, więc idealna data na poród - 100 lat po ostatnim objawieniu w Fatimie. Jednak 13 minął, a dziecku na świat się nie śpieszyło. Widocznie to taki mój kaprys, tłumaczyłam sobie, nie chcesz Maryjo, to nie, nie narzucam się... to miało być w końcu na Twoją chwałę.

Więc dalej czekamy. Ale jest coraz trudniej. Bo Jezus mówi na modlitwie - nie planuj. ALE JAK? Każdego dnia w mojej głowie tworzy się scenariusz. Plan A, plan B, plan C... jest ciężko, bo mamy rodzić w Warszawie. Po dwóch cesarskich cięciach tylko tam znajdujemy szpital, który zgadza się na podejście do porodu naturalnego. Jedziemy do Warszawy w piątek, dwa dni przed terminem. Nie planujemy. Nie wiemy co zrobimy z dziećmi, jeśli nie urodzę w terminie, Michał (mój mąż) nie wie czy dostanie urlop po weekendzie, mieszkanie w Warszawie mamy na trzy noce. Dojeżdżamy do stolicy po 17, idziemy

jeszcze na mszę na 18 przy grobie księdza Popiełuszki. O 22 zaczynam mieć skurcze. Następnego dnia o 10.05 na świat przychodzi Łucja. I chociaż akcja zakończyła się cesarskim cięciem i wtedy nic z tego nie rozumiałam, to teraz po miesiącu powoli zaczynam widzieć coraz więcej łaski, która się na mnie tam wylewała.

Trzymam na rękach miesięczną Łucję i myślę na co ja teraz czekam? Czy ja w ogóle czekam na Boże Narodzenie? Jak mam czekać z Maryją, gdy już znam jej "happy end"? A gdybym go nie znała... to też chyba bym nie rozumiała dlaczego mam rodzić w stajni? Dlaczego dla NIEGO nie ma miejsca. Wracając do cytowanego kazania księdza Twardowskiego, może za dużo w tym czekaniu własnego JA. Ostatnie cztery tygodnie przed Jego porodem pora się ogarnąć. Bóg Zrodzony, a nie stworzony liczy, że nasze czekanie nie będzie bierne i miejsce dla Niego przygotowujemy nie tylko we własnym sercu.

*Marta Szagzdowicz*

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej

Kontakt :

Ania i Leszek Dubiccy, [diakonia.spoleczna@gmail.com](mailto:diakonia.spoleczna@gmail.com), tel. 509 570 571,

<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonań jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.



## Samotni - niesamotni

Uważa się, że ludzie starsi, w tzw. „słusznym wieku”, to w przeważającej mierze ludzie samotni. Są w takiej sytuacji, gdyż upraszczając - częstokroć żyją dłużej niż reszta rodziny, znajomych. Niedawno, ktoś mi powiedział, że obecnie samotnym jest się z wyboru i to w każdym wieku. Można by tak powiedzieć o przeważającej części młodzieży, która uzależniając się od programów na smartfonach wkracza w strefę cienia związaną z osamotnieniem - powoli traci umiejętność komunikacji z rówieśnikami i w ogóle z otoczeniem. Jak jako rodzice przeciwdziałamy temu zjawisku?

Część z nas ma dzieci jeszcze w takim wieku, że albo w ogóle nic nie wiedzą o komunikatorach i grach, albo jeszcze nie są w nie uwikłane. I jest szansa, że tak może zostać na jak najdłużej. W tym przypadku nie zapominajmy o poświęceniu im czasu, o pokazaniu jak my - rodzice – swój czas wolny spędzamy. Dzieci, tak naprawdę nas kopiują, albo gdy rodzice nie mają czasu - naśladowują rówieśników z wszystkimi tego konsekwencjami. Jednakże stwierdzamy, że życie naszych bliskich jest najważniejsze, to jest problem – skąd oczekiwać pomocy? Można skorzystać z różnych poradni, kursów, poradników, rozmów z innymi. Każdy świadomy rodzic zrobi cokolwiek by dzieci mogły na nowo odnaleźć siebie w społeczeństwie a przede wszystkim – w rodzinie.

Ale temat to „Samotność” i jak się ma do niego co przedstawiłem? To tylko część tego co chciałbym napisać [choć miejsca *mikro*], zaczynając od ludzi samotnych fizycznie, którzy w wielu przypadkach przeżyli bliskich, kończąc na dzieciach, które już niedługo zaangażują się w wirtualny świat, świat według nich o wiele ciekawszy, bardziej kolorowy z mnóstwem fikcyjnych emocji, przyjaźni. Choć tego teraz nie wiedzą - też w większości będą samotne, przeraźliwie samotne. Ci młodzi ludzie, którzy w ten pseudo-świat świadomie lub nie „wdepnęli” – zdarza się, że nie wychodzą z domów, śpią za dnia a w nocy wpatrzeni w ekran komputera, żyją życiem nierealnych krain. Wokół nas jest porażająca

ilość dzieci, młodzieży, a nawet dorosłych uważających swego smartfona za największego przyjaciela. Utrata komórki, komputera jest odbierana niemal jak osobista tragedia. To bardzo smutne, że takie osoby widzą na co dzień u znajomych, na ulicy, w komunikacji miejskiej. Problem jest niezwykle złożony, ale jest nadzieja, że my rodzice możemy coś zmienić – w każdym momencie, zaczynając od teraz. Jeśli nie wiemy jak uporządkować nasze działania to może złączymy od sięgnięcia po książkę „Rytuał rodzinny”, akurat rozpoczyna się od opisu rodzinnej aktywności na okres adwentu. Może zmiana postaw, wspólne cele, odkrywanie nieprzemijających wartości, w tym co zostawili nam przodkowie, będzie fundamentem dalszych przemian.

Jakim fantastycznym przykładem dla swych pociech są rodzice, którzy wieczorem czytają czy słuchają muzyki. Można wspólnie grać w gry planszowe, można dyskutować omawiając wrażenia z jakiegoś obejrzanego filmu. Samotność jest podstępna, zaczyna się bardzo niewinnie od zniecierpliwienia, kończy na totalnej destrukcji. Drażny umysł jak woda skałę, dlatego pamiętajmy o jej istnieniu i nie bagatelizujmy.

A w całym okresie bożonarodzeniowym zastanówmy się, czy wśród naszych znajomych jest ktoś, kto może będzie sam. Można odwiedzić go lub zaprosić, dać jakiś upominek, zapytać się czy coś potrzebuje? Rozejrzyjmy się i podajmy dłoń - „Pokój z tobą bracie, pokój z tobą siostró”.

A jeśli ktoś czuje się osamotniony to pamiętajmy - BÓG jest zawsze z nami. I właśnie w tych dniach – dniach adwentu – wspominajmy, że Pan Bóg dał nam swojego Syna Jedynego, który jest dla nas największym Przyjacielem. I nie ma takiej sytuacji byśmy w największym osamotnieniu nie mieli Go obok siebie - „On z nami jest w każdy czas”. Uwierź!

Bogdan M. Walenczak

## Czy kobiety mają rozum?

Sobotni, październikowy poranek w gdańskim urzędzie miejskim. Już po pierwszej kawie, wygodnie rozsiadam się w oczekiwaniu na wykład pierwszego eksperta w trakcie trzeciego gdańskiego panelu obywatelskiego. Ścisłe rzecz biorąc – ekspertki, ale o tej godzinie nie jestem jeszcze dostatecznie uświadomiony w sprawie równościowego języka. Głębia moich uprzedzeń pozostaje zakryta. To wszystko jeszcze przede mną.

Gdański panel obywatelski to rodzaj konsultacji społecznych, w których bierze wylosowana, reprezentatywna, grupa mieszkańców. Prezydent miasta zadeklarował wdrożenie wypracowanych zaleceń, jeżeli zostaną poparte przez osiemdziesiąt procent uczestników. To ważne docenienie roli panelistów, zwykle konsultacje społeczne pełnią jedynie głos doradczy i nie muszą przełożyć się na konkretne działania samorządu. Przedmiotem namysłu trzeciej edycji jest wpieranie aktywności obywatelskiej w różnych sferach oraz wspieranie równego traktowania.

Dzisiaj jest dzień poświęcony równemu traktowaniu, zwalczaniu złych i szkodliwych stereotypów dotyczących płci, orientacji seksualnej oraz wspieraniu osób LGBT. Pierwsze wystąpienie – profesor Maria Płatek. Na początek przegląd ucisku kobiet w ostatnich latach. Okazuje się, że nawet Jan Paweł II nie uważał kobiety za rozumne... Wzdycham z niedowierzaniem, przez chwilę mam wrażenie, że się przesłyszałem, ale reakcja części słuchających była podobna. Przez głowę przebiega mi niesforna i złośliwa myśl, że jeżeli tak myślał, to prawdopodobnie przynajmniej w jednym przypadku miał rację. Potem nie jest lepiej. Normy nie istnieją, wszyscy jesteśmy uprzedzeni, czynów seksualnych nie można wartościować...

Podszedłem do panelu z pełnym zaangażowaniem. Temat, pobudzenie aktywności obywatelskiej, bardzo mi odpowiadał. Wielokrotnie o tym pisaliśmy w naszej „Gorczyca”. O samych konsultacjach społecznych, ich roli i wadze pisała Monika Baran – ja też chciałem być jak cyklista z jej artykułu (zaangażowany, zorganizowany, w każdej chwili gotowy do przestawienia

swoich racji). Pierwszy dzień poświęcony był szkole – idealnie pasowało to do naszego projektu „Bosko”. Kolejny - aktywności społecznej na poziomie społeczności lokalnych i Rad Dzielnic – też o tym pisaliśmy, zachęcając do podejmowania odpowiedzialności na najniższym poziomie samorządowym. Wprowadzenie do panelu tematu skrajnie ideologicznego i promującego wąską grupę osób LGBT trudno zrozumieć. Dodatkowo, jedną z rekomendacji, proponowaną przez wielu występujących, było podpisanie przez miasto Gdańsk **Europejskiej karty równości kobiet i mężczyzn w życiu lokalnym** – szkodliwej deklaracji, dyskryminującej normalność i zachęcającej do wspierania wszelkich niestereotypowych działań. Brak możliwości dyskusji, skrajnie jednostronnie przedstawienie tematu i zenujące wystąpienie prezentujące „chrześcijańskie” spojrzenie na osoby LGBT dopełniło czary goryczy.

To mógł być naprawdę dobry panel. Także w zakresie dyskusji o stereotypach i równości. Szkoda, że zabrakło wyobraźni do rzetelnego podejścia do tematu i uwzględnienia innych środowisk – nie tylko LGBT, par homoseksualnych wychowujących dzieci i walczących z przemocą wobec kobiet. Ważne tematy zostały przykryte przez aktywistki przekonujące, że homoseksualne jest 10-15 procent społeczeństwa, a największym zagrożeniem społecznym jest wzmocnienie ról kobiecych i męskich. Tym bardziej musimy być w takich miejscach obecni.

Dla porządku dodam, że poprosiłem pisemnie o wskazanie konkretnych przykładów z nauczania Jana Pawła II, które by wskazywały na to, że nie uznawał on kobiet za rozumne. Profesor Maria Płatek nie raczyła odpowiedzieć. Ten fragment jej wystąpienia został usunięty z dostępnej transmisji wideo.

Leszek Dubicki